

# PAMIĘTAMY

**CISZO MILCZ! BÓLU MÓW!**

**- Polacy w 78. rocznicę rzezi wołyńskiej -  
TEKSTY**

## Zdzisław Bernacki

*Urodził się w 1957 w Grodkowie na Opolszczyźnie. Absolwent LO w Brzegu. W latach 80., po pielgrzymce Jana Pawła II do Polski, włączył się w prace Zespołu Młodych PAX. Później był działaczem „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Założyciel i członek tzw. zespołu śpiewaczego w Michałowie – spotkań opozycyjnie nastawionej młodzieży. Organizator pomocy materialnej ludziom z opozycji, wydawał „Sygnały Wojenne” i rozprawdzał podziemne wydawnictwa solidarnościowe, redaktor podziemnego pisma „Pokłosie”. Zajmował się organizacją manifestacji rocznicowych oraz Mszy za ojczyznę. Aresztowany w Opolu.*

*Prowadzi gospodarstwo rolne w Michałowie k. Brzegu (Opolskie). Był sołtysem wsi Michałów. W roku 1989 uczestnik kampanii wyborczej KO „S” w Brzegu, współorganizator spotkań z kandydatami, uczestnik Zjazdu „S” Rolników w Warszawie . Był przewodniczącym Zarządu Gminnego „S” Rolników i członkiem Prezydium Rady Wojewódzkiej. W 2002 powołany na wiceprzewodniczącego Komisji Rewizyjnej i Rady Gminy Olszanka.*

*Wydał wspomnienia ze swojego uwięzienia w stanie wojennym pt.: „Sprawa. Dziennik podejrzanego” (2007). Jest również śpiewakiem; został uhonorowany dwoma wyróżnieniami na Festiwalu Pieśni Patriotycznej „Tobie Polsko” w Olszance.*

## Wołyń

woła w nas Wołyń  
bliski a daleki  
przez szept strumienia  
co śpieszy do rzeki  
hen po krzyż orła  
przez chmur pola dzikie  
i sen rozdarty  
krwi gasnącej krzykiem  
jak ślepy tętent  
mgłą pijanych koni  
przez zgasłe groby  
i przez pamięć  
o nich

# Baśń stołu dębowego

*(fragmenty)*

## **(I) Prolog**

Jestem stół stary. Mogę przysiąc:  
mam z pięćset lat, albo i z tysiąc –  
lecz niezachwianie niczym mocarz  
trwam na mych nóg stanowczych klocach,  
wciąż z nieugiętych dech swych dumny  
wszak nie zużyto ich na trumny!  
Zbyt stary, ciężki i za duży,  
niefunkcjonalny już by służyć,  
wypełniam sobą strychu ciemnię,  
gdzie czas pustoszy, a chrząszcz żre mnie.  
Nieraz doskwiera mi ta jawa,  
żmudna i brudna, nieciekawa –  
ale mam na zgryzoty radę:  
podróż do wspomnień – przez szufladę...

Nachyl no uszka do staruszka!  
Niech Cię prowadzi baśni dróżka –  
za góry, lasy, rzeki, doły,  
w zamierzchły świat – w daleki Wołyń...  
(...)

## **(VIII)**

### **Pieśń o czerwonej nocy**

Mówią, że gdzie dwóch bitwę wznieci,  
tam swe korzyści ziści... – trzeci.

.....  
W plemienu bratnim i tubylczym  
rozległ się oto ów zew wilczy,  
co psy zgłodniałe łączy w stada,  
by gnać ofiarę – i dopadać –  
i stokroć kęsać – i, choć żywa,  
szarpać i strzępy zeń wrywać...  
Lecz wilk zabija tylko z głodu –  
czemuż zaś naród do narodu  
nienawiść żywi tak okrutną?  
gdzież jej początek jest, jej źródło  
zatrute okrucieństwa jadem,

który najpotworniejszym gadem  
czyni człowieka, niszcząc godność,  
wrażliwość, czułość i łagodność –  
i tak narodu serce psuje,  
że z uczuć jedną wściekłość czuje  
i za nic ma już człowieczeństwo –  
i nie ma granic okrucieństwo...

.....  
Nie widać gwiazd zza chmur kurzawy,  
Mars tylko łypie okiem krwawym.  
Horda z trójzębu znakiem w godle  
ku śpiącej wsi podpełza podle –  
jak smok stułby zaklęty w sotnię –  
by palić i ciąć w pień stokrotnie,  
niczym chwast wrosły w żyzną ziemię,  
znenawidzone bratnie plemię.

Wnet płomień pierwszą chatę lize  
i parska niczym źrebię chyże,  
co w ognia mgnieniu koniem wzrasta...  
rży.....  
.....Czas Apokalipsy nastał!!!

.....  
Sny jak ćmy fruną raz ostatni  
ku światłu – w toń czerwonej matni...

.....  
Noc pęka krzykiem obudzonych  
z krainy snów – złowionych w szpony  
krwi głodnej bestii, co kły sroży  
trójzębów i święconych noży...

.....  
Już w ogniu drugi dom i trzeci!  
Matka w ramiona garnąc dzieci,  
Pólnaga, biegnie kryć się w zboże...  
Ojciec chce walczyć, lecz nie może –  
z widłami w piersi w ogniu tonie...  
Psy wyją... Bydło rycząc, płonie...

.....  
Już czwarty dom drży w smoczych szponach  
i jak koń z ran płaczący kona –  
a z dymnych trzewi się wyłania

jak anioł dziewczę – i jak łania  
zanurza w mroku gąszcz – i wpada  
w sieci plugawych objęć gada...

.....  
O, lżej śmierć ponieść w ognia paszczy,  
niż goniąc ciemność – bo los straszny  
gotuje zbiegom smok sturęki,  
zadając tak potworne męki,  
że pieśń słów nie ma dla wymowy,  
ma tylko ciszę... – – – ...albo skowyt!

.....  
Aż oto młodzież z dalszych domostw,  
pędząc z odsieczą, niesie pomoc:  
serią kul kosi napastników,  
wymusza odwrót, rani kilku...  
Płoszą się zbiry z miejsca zbrodni,  
nikną za kręgiem chat-pochodni,  
by lizać rany swe pod lasem –  
lecz wrócą wnet... A wieś tymczasem  
zbiera swych rannych i zabitych...  
Ktoś zrywa łańcuch z wrót świątynicy:  
– Ranni, kobiety z dziećmi, starcy –  
tutaj się schronią; miejsca starczy...  
Niechaj się modlą przed ołtarzem –  
mężczyźni zaś niech pełnią strażę...

.....  
Rankiem nastąpił drugi atak;  
zastawszy pustkę w niemych chatach  
napastnik ku świątyni kroczy...  
Wtem pierścień śmierci go otoczy!  
– To partyzanci, leśni chłopcy,  
trochę rodzimych, trochę obcych;  
mają broń – i potrafią strzelać!...

.....  
Marny był los nieprzyjaciela:  
rząc, plwał serc posoką wściekłą,  
aż dusze ściekły zeń precz w piekło.  
Trupy ich ochotników paru  
zabrało wozem w Czarci Parów...

.....

Gdzież jest triumfu blask na czołach  
zwycięzców?.....  
..... – Wchodzą do kościoła,  
modlą się w ciszy... – aż Dowódca  
powiada: – „Żal mi was zasmucać...  
W krąg śmierć, ból, rany, wioski płoną;  
wojna się ciągnie w nieskończoność...  
Dziś każdy z nas jest jej żołnierzem!  
Mam rozkaz: – *Ludność niech się zbierze  
w dogodnym miejscu danej strony  
i stworzy fort samoobrony...*”

.....  
Zmierzch w opuszczonej wiosce nastał.  
Wiatr kościelnymi drzwiami szastał,  
ktoś ich nie domknął. Krwi kałuże,  
zgubione, porastały kurzem;  
pies niczyj wąchał je i lizał.  
Pająk w swą sieć na krzyżu nizał  
różaniec z ciszy.....  
(...)

# Krzysztof Kołtun

*Urodził się 9.XI.1958r. w Chełmie w rodzinie wywodzącej się z Lubomla na Wołyniu. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Krakowie i literackiego Bractwo Białego Pasterza. Pomysłodawca i organizator kilkunastu edycji chełmskich konkursów poetyckich: „Matka”, „Wiersze dzieciom” oraz trwającego od 1988r. „U progu Kresów”. Z pasji i zamiłowań etnograf, kolekcjoner kresowy, duchowy przewodnik po Kresach. Autor wielu tomów wierszy.*

*Założyciel Towarzystwa Rodzin Kresowych (1988), Nadbużańskiego Towarzystwa Kultury (1999) oraz Kresowego Zespołu „Sokoliki” (2004) w Chełmie. Laureat Literackiej nagrody im. A. Patkowskiego (Sandomierz 1999), nagrody literackiej KAJA Kazimierza Andrzeja Jaworskiego (Chełm 2005), literackiej Nagrody im. W. Hasióra Stowarzyszenia „Ars Populi” (Kraków-Zakopane 2005), wielu konkursów poetyckich. Gość kresowych audycji radiowych, dziennikarz, antykwariusz.*

## Żar wieku

Czystym złotem płoną rzepak  
– miód pachnie  
aż po rozstaje  
za krzyżem z niemieckiej wojny.

Głazy milczą  
– wypalona wieś do komina,  
popioły.

Ścieżka do krzyża  
– nie zarosła, świeci  
pisakiem przetartym butami.  
Nie spalisz ludzkich dusz  
żadnym ogniem.  
Przyjdą na polską wieś  
– ukraińskie dzieci.  
Powiedzą, co zechcą  
lecz płaczą – też łzami.

*6 VII 2001 r. pod Zatorcami (Wołyń)*

## **Płonący Wołyń**

Zapaliło słońce wschodem  
wieś.  
Pali się, trzeszczy w ukraińskim krzyku.  
Młode bociany pospadały z lip  
– małe dzieci depcą banderowcy.  
Matki pod płotami w jękach  
– suplikacje końca świata,  
odmawiają zalęknione dusze.  
Ziemia – od żaru pęka,  
kościół w ogniu.  
Już nie ma wież,  
pospadały na czarny dach.  
Zabijają, dopalają, ograbiają  
bydło, konie – buty i kozuchy.  
W południe – zmartwieje droga,  
wyprostują się nagie kominy  
– odjechali z morderczym śpiewem,  
kopytami tratując zboże.  
Dogaśnie, wydymi się,  
poczernieje  
ze spaloną nazwą  
– wieś pod Włodzimierzem.  
Niedobici, powstają z dołów  
– uciekają do Bugu, za trakt,  
będą prosić:  
nie wracajcie, ludzie!

Tam, śmierć...

*10 VII 2012 r.*

## **Pamięci Krzyży**

Podpieram pobite krzyże  
z wołyńskich cmentarzy,  
miejsca, gdzie po Pasyjce  
- wydłubane gwoździe,  
perły z relikwiarza.

Całuję i przytulam do serca.

Porosłe mchem i trawą,  
podeptane ciszą  
– pełne słodkich imion  
i polskiej miłości.  
Biorę w ramiona słowa,  
które mówił Chrystus  
„Kto sieje we łzach,  
żąć będzie w radości”.

*27 VI 1998 r. Chełm*



# Irena Lamprycht

*Urodziła się w Milanowiczach pow. Kowel w rodzinie legionisty, osadnika wojskowego. W lutym 1940 r. z rodzicami wywieziona ła na „niehumanitarną ziemię” do osiołka Joźma w rejonie Piniga k. Archangielska. Potem z formującą się Armią Polską gen. Władysława Andersa trafiła na południe ZSRR, transportów do Iranu. Później, poprzez Indie, Wschodnią Afrykę i Anglię, w 1952 dotarła do Kanady. W roku 1999 wydała tom wierszy „Wołyńskie niezapominajki”. Zmarła w grudniu 2002 roku w Toronto.*

## Cień Orła Białego

Kirami wspomnień Wołyń spowity  
w sercu mym drzemie śniąc sen o wolności  
otulony w mgłę czasu gdzie mieszka zaduma,  
w twarz się wpatruje okrutnej przeszłości.

Wśród tataraków gdzie mokradła i głębiny,  
wśród gęstwiny łązy i brzoź gdzie torfowiska  
zbląkane duchy dzieci z Wołynia wymordowanych  
ciał swoich szukają wrzuconych w topieliska.

O nieszczęśliwa Ziemi Wołynia,  
krwi niewinnej wiele wsiąkło w glebę twoją  
ty mnie zrodziłaś, ciebie ukochałam  
ty wrosłaś na zawsze w serce i w pamięć moją.

Żyjesz dziś we mnie wspomnieniem twych pejzaży  
zza morza westchnienia twoje słyszę,  
los nas rozłączył skuł ciebie w kajdany,  
których głos mnie dolatuje gdy się wsłuchuję w czasów cisze.

Wiem że nie zginęłaś, wiem, że nigdy nie zginiesz,  
ty z krwi braci moich, która w twoją wsiąkła glebę użyźniając ciebie  
plon obfity wydasz i gdy przyjdzie godzina znów  
Cień Orła Białego ujrzysz jak kiedyś na niebie.

A jeśli nie doczekam tej szczęśliwej chwili  
wszak wieczna nie jestem tak jak ty  
pamiętaj Ziemi przodków duch mój cię odnajdzie  
wszak twoim jestem dzieckiem, ty życie dałaś mi.

*1997 r.*

# Lech Makowiecki

*Urodził się w 1954 r. w Rypinie – poeta, autor tekstów, kompozytor, muzyk, scenarzysta i felietonista. Absolwent studiów magisterskich z inż. budowy okrętów na Politechnice Gdańskiej.*

*Karierę muzyczną zaczynał w 1978 r. w znanym zespole country-rockowym „Babsztyl”. Był wokalistą, gitarzystą i mandolinistą. W 1985 r. z tym zespołem zdobył Złoty Pierścień (główną nagrodę) na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. W 1986 r. wspólnie z żoną Bożeną (wokalistką) założył zespół „Zayazd”, który istnieje do dzisiaj.*

*Komponuje i nagrywa utwory wpisujące się w nurt poezji śpiewanej z gatunku bardów. Treści skupione są na tematyce patriotycznej i historii Polski z okresu II wojny światowej, z silnym osadzeniem we współczesności. Ukazały się m.in. płyty: „Katyń 1940. Ostatni list. Ballady Lecha Makowieckiego” (2010), „Patriotyzm” (2011), „Obudź się, Polsko” (2014), „Ja tu zostaję” (2015), „Niepodległa. Poezje” (2018).*

## Wołyń 1943

Czy pamiętasz Panie Boże  
Nad Wołyniem łunę krwawą  
I ten krzyk z płonącej chaty  
Mordowanych przez sąsiadów.

Chyba byłeś w tamtej porze  
Gdzieś po innej stronie świata,  
Bo byś pewnie się zasmucił  
i przystanął i zapłakał...

Czy słyszałeś modłę Panie,  
Oczy ojca czy pamiętasz,  
Gdy hańbili córkę jego  
Banderowcy jak zwierzęta...

On na drzwiach ukrzyżowany  
Błagał „Zmiłuj się nad nami!”  
Zlitowali się oprawcy  
Skłuli oczy bagnietami...

Czy widziałeś Ojczyce Święty  
Patrząc z góry przez firmament  
Dzieci śliczne jak aniołki  
Na sztachety powbijane...

Kto je teraz poprowadzi  
Na spotkanie z Tobą Boże,  
One przecież takie małe  
Zbłądzą same w tych przestworzach...

Czy spamiętasz Panie Świata,  
Męczenników tych z Wołynia,  
Umierali z myślą o Tej,  
która nigdy nie zaginie.

Polska o nich zapomniała,  
rozpłynęła się w oddali,  
Czasem drżąca ręka starca  
świeczkę jeszcze tu zapali.

Porastają chwastem zgliszcza,  
groby toną w bujnej trawie,  
Jutro już nie będzie komu  
świeczki za Nich tu postawić.

# Zygmunt Jan Rumel

*Urodził się 22 lutego 1915 roku w Piotrogradzie. Zwany „Baczyńskim Kresów”.*

*Jego ojciec, Władysław Rumel w czasie I wojny światowej walczył w armii carskiej, a po 1918 r. w Wojsku Polskim, m.in. w wojnie polsko-bolszewickiej. Był kawalerem Orderu Virtuti Militari. W ramach osadnictwa wojskowego otrzymał ziemię na Wołyniu, koło Wiśniowca. W powiecie krzemienieckim był znanym działaczem i społecznikiem. Także matka Zygmunta - Janina z Tymińskich, udzielała się społecznie, m.in. w pracach Uniwersytetu Ludowego w Różynie, gdzie prowadziła zajęcia plastyczne. Pisała także wiersze pod pseudonimem Liliana. Był absolwentem Liceum Krzemienieckiego. Należał do harcerstwa, również do Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, który skupiał zarówno młodzież polską, jak i ukraińską. Po zdaniu matury w 1935 roku, Rumel przeniósł się do Warszawy, gdzie podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim.*

*Służbę wojskową odbył na dywizyjnym kursie podchorążych we Włodzimierzu Wołyńskim. W wojnie obronnej 1939 roku brał udział jako podporucznik artylerii. Później podjął działania konspiracyjne. Już na początku 1940 roku został kierownikiem punktu łączności i magazynu Batalionów Chłopskich przy ulicy Narutowicza w Warszawie. Jesienią 1941 roku, Rumel, na polecenie Komendy Głównej BCh udał się na Wołyń, by ocenić możliwości działań konspiracyjnych. Doprowadziło to do powołania VIII Okręgu Batalionów Chłopskich (Wołyń). Jego komendantem został por. Rumel. Grupa podejmowała także działania propagandowe wśród ludności ukraińskiej, co było reakcją na zbrodnie UPA.*

*Por. Rumel wraz z żoną mieszkał we wsi Wólka Sadowska w powiecie horochowskim. Stamtąd wyruszył latem 1943 roku z dwoma towarzyszami – por. Krzysztofem Markiewiczem i przewodnikiem Witoldem Dobrowolskim, jako emisariusz Batalionów Chłopskich, by przeprowadzić rozmowy z dowództwem UPA celem powstrzymania masowych rzezi ludności polskiej. Wszyscy, 10 lipca zostali bestialsko zamordowani, najprawdopodobniej rozerwani koźmi i pochowani we wspólnej mogile.*

## Dwie matki

Dwie mi Matki-Ojczyzny hołubiły głowę -  
Jedna grzebień bursztynu czesała we włos  
Druga rafa porohów piorąc koralowe  
Zawodziła na lirach dolę ślepą - los...

Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,  
Czerep drugą obijał - pijany jak trzos -  
Jedna boso garnęła smutek za błękitem -  
Druga kurem jej piała buntowniczych kos

Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy -  
W warkocz krwisty plecionej jagodami ros -  
Bym się sercem przełamał bólem w dwie połowy -  
By serce rozdwojone płakało jak głos...

*(lipiec 1941)*

## **Tobie Ewka - a muzom**

Może jutra nieznaną godziną  
co spowiada pór przyszłych początek -

Może znakiem nad czołem co płynął  
może chłodnym dalekim przyładkiem -

Może mitem szemrzących oddaleń  
czy lutnisty pieśniarza przybędą -

Może zniczem co dłonią zapalę  
na kolumnach rosnących nade mną -

Znaczeń srebrnych tajonych uśmiechem  
albo lawą jak szkło przezroczystą -

Może lekkim pragnienia oddechem  
może dzwonów melodią kolistą -

Może tylko jednym westchnieniem  
Może tylko zostaną imieniem -

*(1941)*

## **Zajazd**

Zajechali nocą zbrojni przed dwór -  
Toporami wyrąbali wrót zwór...

Malowanych - malowanych wrót -  
Co zaporą skrzypiały u kłód...

Rozrąbali wtargnęli - i w głąb...  
Wrzask zahuczał... Odźwierza rąb!

Posypały się w drzazgach skry -  
Pod toporów ciosem - jak kry...

Posypały się skry od drzazg -

Runął w cień - runął w sień dźwierców trzask!

Sienia w sień - cieniem w cień - druga sień -  
Rąbać sień! Rąbać cień! Rąbać w pień!

Cień już padł - sieni dwie - komnat trzy!  
Krwawy ślad... Jakiś krzyk!... Iskier skry!

Oknem w sad! Ratuj! Mord!... Dalej bór...  
Zajechali nocą zbrojni przed dwór...

*(wrzesień 1939)*

## **Przewodnica**

Zakukała kukułeczka zozula  
szarym świtem przez zielony liść,  
dzięcioł czarny po korze zaturlał –  
możesz iść – możesz iść – możesz iść...

Zakukała zozuleńka, zakukała,  
wykukała z sonej chmury świt,  
świt po niebie rozsypał róże białe  
cyt – poczekaj – poczekaj – cyt –

Zakukała, zakukała donośniej –  
nagarnęła z sonej chmury róż,  
tam pod lasem bujne żytko rośnie  
przejdiesz miedzę – miedzę wąską wśród zbóż...

Zakukała, zakukała ciszej  
obok miedzy przysiadła na głóg –  
kroki słyszę – kroki słyszę – kroki słyszę –  
licho nie śpi u rozstajnych dróg.

Zakukała, zakukała mi znowu...  
przeszli, znikli – teraz idź – prowadź Bóg!  
Kukułeczko, zozuleńko, bądź zdrowa –  
moja rzeka już tu jest – chłodny Bug.

*(czerwiec 1941)*

# Stanisław Srokowski

*Urodzony 29 czerwca 1936 w Hnilczu na Podolu – pisarz, poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki, tłumacz, nauczyciel akademicki i publicysta.*

*Zadebiutował jako poeta i prozaik w 1958 w Opolu. W 1960 ukończył filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.*

*W latach 1970–1981 był dziennikarzem działu kultury tygodnika „Wiadomości”, gdzie założył NSZZ „Solidarność”. Przez pewien czas również redaktorem naczelnym „Kultury Dolnośląskiej”. Doradzał Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu „Solidarność” Rolników Indywidualnych we Wrocławiu. Był też rzecznikiem prasowym tego Związku. W stanie wojennym został zwolniony z pracy i pozostawał bezrobotny przez blisko dwa lata. Od 1982 działał w Solidarności Walczącej. W latach 1990–1993 wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim.*

*W swoich powieściach *Ukraiński kochanek* (2008) i *Zdrada* (2009) oraz zbiorze opowiadań *Nienawiść* (2006) nawiązuje do wydarzeń z 1943 roku, kiedy to ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej ogarnęła największa fala ludobójstwa dokonywanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach. Na kanwie „Nienawiści” powstał w 2016 roku film „Wołyń” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego.*

*Współorganizator Związków Twórczych i Stowarzyszeń Naukowych we Wrocławiu, przewodniczący klubu „Odrodzenie”. Współtwórca stowarzyszenia kulturalnego współpracy polsko-ukraińskiej „Biały Ptak”. Twórca i pierwszy prezes Towarzystwa Polsko-Greckiego we Wrocławiu. Współzałożyciel Instytutu Wincentego Witosa. Prezes Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej. Publikuje m.in. w „Warszawskiej Gazecie”, „Magna Polonia”. Jest członkiem Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich.*

*W roku 2021 wydał tom wierszy pt. „Ciszo milcz! Bólu mów!”.*

## Usta ciszy

Na progu domu przysiadła  
gromadka zielonych lamp  
i oświetlała bladą twarz  
dziadka Piotra zamienionego  
w przydrożny kamień.

Pusta izba błyskała  
martwymi oczami.

Umierały okaleczone zdania  
i zaciskały się usta ciszy.

Ostatnie płomyki języka  
świeciły z popiołów wsi.

Po spalonej gałęzi mowy

biegał czarny świt.

## **Matka Modląca**

Jej usta płynęły jak łódka  
urwistymi brzegami słów.

Różaniec myśli jak skapywanie  
kropel ciszy w dolinie śpiących rzek.

Przez skraj wieczoru przeciekały  
głuche westchnienia ścian  
i słyszało się ciemne skomlenia okien.

Strach rozwoził po polach chochoły,  
a matka tkąła z oddechu szal miłości  
i owijała moje lęki.

W zaroślach obcej mowy syczały żmije  
i wbijał się w niewinne ciała  
żelazny tryzub.

Płonęły chmury i drżała ziemia.



# Stanisława Wiatr – Partyka

*Urodziła się w Nieświeżu.*

*W jej życiorysie jest jedna data, której ominąć nie sposób -13 kwietnia 1940 roku. Tego dnia Ostaszkowie (w ramach tzw., listy katyńskiej) został podpisany wyrok śmierci na jej Ojca. Tego samego dnia wyruszył transport wiozący jej Matkę i małą Stasię na Sybir. Dzieciństwo spędziła na zesłaniu na północy Kazachstanu. Tam zaczęła pisać wiersze. Po powrocie do kraju do Polski w jej nowych granicach osiadła w Tarnowie. Całe swe życie zawodowe była nauczycielem. W Centrum Kształcenia Ustawicznego założyła zespół „Sybiracy” i dla nich wyjęła z szuflady swoje wiersze. Długie lata działała w Związku Sybiraków. Wydała kilka tomów poezji. W roku 2014 została wyróżniona w ramach Literackiej Nagrody im. Józefa Mackiewicza za tom „Ballada o utraconym domu”.*

## Nad Wołyniem

### ***Kresowiakom z Wołynia***

To nie będzie pieśń o obcej ziemi:  
Pradziad twój na tej ziemi żył.  
Był szczęśliwy, był między swemi,  
Sen o Polsce, precudny sen śnił.

Nad Wołyniem  
Złote słońce wędruje...  
Na Wołyniu  
Miodny ul, złoty łan...  
Nad Wołyniem  
Sokół w chmurach szybuje,  
Kwitną sady  
Kwitną sady lecz nie ma mnie tam...

Są zdarzenia w które trudno uwierzyć,  
Prawda jest, lecz została zdeptana.  
Krzywdy są, których nigdy nie zmierzyć,  
Są wspomnienia które bolą jak rana.

Nad Wołyniem  
Złote słońce wędruje...  
Na Wołyniu  
Miodny ul, złoty łan...  
Nad Wołyniem  
Sokół w chmurach szybuje,  
Kwitną sady

Kwitną sady lecz nie ma mnie tam...

Bo nie dla mnie tam kwitną jabłonie  
I nie wiedzie tam już żadna z dróg  
Nie ma wioski – nie ma śladu po mnie.  
Gdzie mogiły – wie tylko Bóg...

Nad Wołyniem  
Złote słońce wędruje...  
Na Wołyniu  
Miodny ul, złoty łąn...  
Nad Wołyniem  
Sokół w chmurach szybuje,  
Kwitną sady  
Kwitną sady lecz nie ma mnie tam...

Nie zapalę ci, mamó, tam zniczy  
Nie położę wiązańki na grobie  
Gdzie rodzinny był dom – cisza krzyczy  
A historia wciąż milczy o tobie

Nad Wołyniem  
Złote słońce wędruje...  
Na Wołyniu  
Miodny ul, złoty łąn...  
Nad Wołyniem  
Sokół w chmurach szybuje,  
Kwitną sady  
Kwitną sady lecz nie ma mnie tam...

*Tarnów 2007*